

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.

Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równo-
legła ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rządęk (wiersz) 4-lamowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XV.

Bytom G.-S., 24-go stycznia 1905.

Nr. 4.

**Robotnicy! Organizacja, łączenie się,
jest wam koniecznie potrzebne! Wstę-
pujcie do Bytomskiego „Związku”!**

Strejk we Westfalii.

Jak już donosiliśmy, we czwartek dnia 12 stycznia br. zebrali się delegaci organiza-
cji robotniczych w Essen, aby omówić spra-
wy strejku, który wbrew woli organizacji już
był wybuchnął. Na tem zebraniu czyli kon-
ferencji powzięto następującą

rezolucyę:

„Obradująca dziś 12 stycznia r. 1905 kon-
ferencya górników gani stanowczo niekarne
postępowanie tych górników, którzy zastrej-
kowali bez porozumienia się z organizacją i
bez stawienia warunków kopalni. Strejk gór-
ników tylko przy bezwzględnej karności li-
czyć może na powodzenie. Zważywszy je-
dnakowoż, jak dalece już się rozszerzył strejk,
wezwanie, by strejkujący podjęli pracę, spo-
wodowałoby tylko pogorszenie ich położenia
i liczne wydalenie z pracy. Konferencya
wzywa strejkujących górników, by dalej strej-
kowali, lecz nie powinien na razie nikt z gór-
ników rozpoczynać dalszego strejku.

Konferencya postanawia: Sformułować
natychmiast żądania górników i jutro, w pią-
tek, przedłożyć je „Związkowi dla interesów
górnictwa” (Verein für bergbauliche Interes-
sen) z wezwaniem, by dał odpowiedź do 16
stycznia. Nastąpi odpowiedź zupełnie odmow-
na, tedy winni wszyscy górnicy 17 stycznia
złożyć pracę. Ponowna konferencya odbędzie
się 16 stycznia po południu, która poweźmie
dalsze uchwały.

Wybiera się komisję 7 osób, która ma
zadanie prowadzenia układów z pracodawcami.
Konferencya zwraca się usilnie do władz

Rzeszy i państwa, by zechcieli pośredni-
czyć.

Konferencya zwraca się do robotników i
obywatelstwa, by wspierali górników i bez
zwłoki rozpoczęli składki.

W obwodach nie dotkniętych strejkiem
do 16 bm. nie będzie zebrani górników.

Stósownie do uchwały posłano na ręce
zarządu „Towarzystwa dla interesów gór-
niczych” powyższą rezolucyę, oraz sformuło-
wane podług uchwał konferencyi następująco

warunki górników:

1. Ośmiogodzinna szychta wraz z wja-
zdem i wyjazdem, mianowicie pozostawiając
rzecz w roku bieżącym w dotychczasowym
porządku, lecz nie ponad 9 godzin, od roku
1906 — 8½ godz., od r. 1907 — 8 godzin.

Sześciogodzinna szychta (wraz z wjazdem
i wyjazdem) w miejscach mokrych lub w tem-
peraturze ponad 28 stopni Celzyusza.

2. Szychty niedzielne i nadszychty są
tylko dozwolone, jeżeli chodzi o ratunek lu-
dzi, lub przy nadzwyczajnych przeszkodach i
przy reparacyach szybu.

Przy reparacyach szybu w niedzielę płaca
podnosi się o 50 procent.

3. Usuwa się natychmiast kreślenie wóz-
ków a za węgle znajdujące się rzeczywiście
w wózku następuje zapłata, chociażby były
mieszane z kamieniem (według tego dozwol-
one jest tylko odliczyć robotnikom procent
kamieni znajdujących się w odnośnym wózku).
Możliwie zapłata węgla podług wagi (jak w
Anglii.)

Wszystkie wózki winne być stempłowane
i pojemność (Raum und Gewichtsinhalt) winna
być na nich każdego czasu widzialną.

4. Górnicy każdej kopalni wybierają co-
rocznie tajnem głosowaniem kontrolera wóz-
ków, odnośnie kontrolera do ważenia węgla
(§ 80 c ustęp 2 prawa górniczego), który za-

płatę otrzymuje od zarządu kopalni. Ostatni rozdziela tę zapłatę na wszystkich górników zatrudnionych przy wydobywaniu węgla oddając im ją w dniu wypłaty.

Kontroler wózków posiada wszelkie prawa górnika i jest tak samo zabezpieczony we wszystkich instytucjach i kasach jak wszyscy inni.

6. Płaca (materiał strzelniczy i światło nie wlicza się): płaca najmniejsza dla górników w akordzie 5.00 mk.; płaca najmniejsza dla górników za szychtę 4.50 m.; płaca najmn. hamuleczych 3.00 m.; płaca najmn. koniarzy 3.00 m.; płaca najmn. ciskaczy 3.80 m.; płaca najmn. dorosłych robotników dziennych 3.80 mk.; płaca najmn. murarzy 5.00 m.; płaca najmn. młodocianych robotników dziennych 1.50 m.; płaca najmn. na koksowni dla tak zwanych „Planierer“ 4.50 m.; płaca najmn. dla tak zwanych ładowaczy (Verlader) 5.00 m.; płaca najmn. dla tak zwanych nasypaczy (szleprów) 3.00 mk.

Wypłata następuje 3 razy w miesiącu; z końcem odnośnego miesiąca pierwsza odpłata, 10 dni później druga, najpóźniej 20-go następnego miesiąca ogólna wypłata.

6. Zaprowadzenie wydziałów robotników celem przedkładania i regulowania

- a) wszelkich zażaleń i niedomagań;
- b) wszelkich zatargów wynikających z płacy, nie wyłączając akordu;
- c) celem udziału w administracji kasy wsparcia, których bilans rocznie winien być robotnikom ogłoszony. Gdy zarząd kopalni nie płaci wkładek, nie ma prawa do udziału w administracji kasy wsparcia; więcej jak połowę członków w administracji kasy wsparcia zarząd kopalni odnośnie jej właściciel posiadać nie mogą, chociaż płaciłoby więcej niż połowę wkładek.

7. Zaprowadzenie kontrolerów kopalniowych, wybieranych co dwa lata tajnym głosowaniem przez górników każdej kopalni ze swego grona i opłacanych przez właścicieli kopalni lub państwa. Wybieralny winien przynajmniej rok pracować na odnośnej kopalni i ukończyć 30 rok życia.

8. Reforma ustroju knapszaftu według programu organizacji robotniczych.

9. Dobry węgiel deputatowy po cenie produkcji dla wszystkich robotników żonaty, tak samo dla okaleczonych, wdów i nieżonatych, którzy utrzymują rodziców lub rodzeństwo (przynajmniej jeden wózek miesięcznie

10. Usunięcie za licznych i ciężkich kar

11. Kopalnie, wynajmujące górnikom mieszkanie, winny w kontrakcie zastrzedz miesięczne wypowiedzenie.

12. Ludzkie traktowanie robotnika; ukaranie i ewentualne wydalenie z pracy wszystkich urzędników krzywdzących robotników czynem lub słowem.

13. Za ruch strejkowy nie nastąpią ani wydalenia ani inne kary, mianowicie nie wypowiada się mieszkania robotnikom mieszkającym w domach należących do kopalni.

14. Uznanie organizacji robotniczych.

Uczyniono jak uchwalono: wysłano wspomniane powyżej pisma, a w poniedziałek zebrała się ponownie konferencja, aby się dowiedzieć, jaką odpowiedź dadzą przedstawiciele kopalni. Odpowiedź brzmi odmownie: nie chcą się wogóle wdawać w układy!

Od powiedź przedstawicieli kopalni
brzmi, jak następuje:

Essen, dnia 14 stycznia 1905.

Pan Jan Effert

w Altenessen.

W odpowiedzi na Pańskie drukowane podanie z dnia 13 bm. poniżej podajemy Panu zapadłą jednomyślnie na naszym dzisiejszym pełnem posiedzeniu uchwałę.

Ubolewamy najgłębiej, iż wielka część górników pozwoliła się porwać do strejku, łamiąc bezprawnie kontrakt roboczy i to w najwięcej przypadkach nie wiedząc, czego się chce, i dopiero potem ułożono pozbierane żądania.

Przeczmy jak najstanowczej twierdzeniu, iż do takiego postępowania dały powód jakiegokolwiek nieznośne, albo ogólne nieprawidłowe stosunki. Zaznaczamy też wyraźnie, że układy na mocy przepisów o porządku roboczym, są rzeczą poszczególnych zarządów kopalni i poszczególnych górników. Naszym członkom nigdy nie będziemy mogli polecić, aby zgodzili się na zasadnicze zmiany kontraktu roboczego, które w Pańskim podaniu zostały wyliczone; przyjęcie tychże znaczyłoby upadek nadreńsko-westfalskiego górnictwa i dyscypliny tak dla niego potrzebnej.

Z tego powodu ofiarowane nam pośrednictwo musimy odrzucić i ufamy zdrowemu zmysłowi górników, że się nie rzucą w biedę i nędzę.

Towarzystwo dla interesów górnictwa
podp. E. Krabler, Kirdorf, Kleine, Engel.

LISTY.

Z kopalni Zyczenie Jadwiga

Wszędzie po kopalniach skarżą się ludzie na liche zarobki, za które nie potrafią wyżyć dostatecznie swojej rodziny. U nas też tak się pogorszyło, że co rok to więcej węgla trzeba wydobywać (wydawać) na filarze, lecz zapłata w ostatnich latach spadała, była co rok to mniejsza, bo mniejszy dyng od wózka. Na pewnym filarze mieli górnicy 3 m. 70 fen. A właśnie tam mało było świeżego powietrza i przez prawie całą szychtę musieli pracować w swędzie i dymie. Jeden z górników musiał ciągle dbać o to, żeby się lampy dobrze paliły, aby ci inni mogli widzieć, co robią i nie było nieszczęścia. Na filarze musiało być dosyć jasno, bo nietylko hajerzy, ale i nasypacze potrzebują światła, gdyż po omacku pracować nie mogą a praca musi iść od ręki, pospiesznie, skoro „col“ ma być na wierzchu. Górnicy pracowali, ile mogli, w swędzie i wydawali na jednego węgla po 130 do 160 centnarów na jedną szychtę. Przy tak szczerej pracy mieli po szychcie w piersiach jak w kominie, a w głowach, jak gdyby im kto trucizny nalał, to znaczy, byli odurzeni, oszołomieni. A za to zarobili tak mało pieniędzy.

Na innym filarze był bardzo twardy węgiel, więc nie można było zbyt wiele ustrzelać, choć dużo prochu spotrzebowali. Zanadto żaden rozumny górnik nie strzela, bo proch go kosztuje, gdyż musi go zapłacić do fenyga. Trzech górników wydało 400 do 450 centn. węgla, lecz tylko kawały (grubego), więc drogiego, a jednak mieli na szychtę tylko około 3 m. 20 fen.

Gdy prosili o lepszą zapłatę, o lepszy dyng od wózka, to im powiedziano, że nie można poprawić. Widocznie urzędnik nie wiele sobie robi z biedy robotnika! Byłemu było dobrze, to bieda robotnika nie wiele go obchodzi. Kto ma pełną kieszeń, tego rzadko obchodzi dola współbrata, choć tak nie powinno być. Przed 4 laty był węgiel o czwartą część tańszym, a górnicy jednak zarabiali tyle, ile teraz. Dzisiaj przy wyższych cenach węgla nie mieliby górnicy więcej zarobić? Byłoby to bardzo złe.

Po wąskich chodnikach (sztrekach) mieli niektórzy górnicy po 2 m. 90 fen. do 3 m., a to dla tego, ponieważ nie mieli świeżego powietrza, węgiel był twardy, więc nie można było wiele ustrzelać. Górnicy przy takich zarobkach muszą biedę cierpieć, aż piszczy! Czas są drogie, coś za parę marek we wy-

płatę kupić? Niejedna kobieta się popłaczę we wypłatę a mąż zęby i pięści ściska. (To nic nie pomoże. Zona powinna męża namawiać do organizacyi, do bytomskiego „Związku“, a nawet zanosić składkę do kasyera regularnie co miesiąc. Red.) Mąż, robotnik, potrzebuje dobrego pożywienia (jadła), żeby mógł w pracy wytrzymać, przy wszystkich robotach, czy przy twardym węglu, czy w swędach. Gdzie nie ma dobrego powietrza, to trzeba przodek zastawić, skoro już inaczej być nie może, skoro więcej od wózka dać nie mogą, aby pracujący tam górnik prawie za pół darmo swoich kości marnować nie musiał i zdrowia przedwcześnie nie tracić. Według mojego zdania właściciel kopalni zapewne nie wie, jak nam robotnikom się powodzi, bo inaczejby pewnie na to nie pozwolił, żebyśmy cierpieli biedę.

Węgiel deputatowy jest lichy — istna prawie tabaka. Kobieta nie może ugotować (uwarzyć) obiadu, tak źle się pali a ciepła utrzymać nie podobna. Górnik, który ma daleko do pracy a musi już o godzinie 4-tej z domu wychodzić, nieraz boleje nad tem, że żona o godz. 3 albo i prędzej wstanie, aby ugotować śniadanie, bo z węglem sobie rady dać nie może. Miał, ziemia węglana się palić nie chce. Co się poruszy w piecu, aby się lepiej paliło, to połowa nasypanego węgla przez sztaby paleniska (rosta) wyleci. Trzeba taki węgiel z popiołem wynosić na podwórze. Górnicy przecież lepszy węgiel powinni dostawać, nie tak lichy. Grubego węgla nie chcemy, ale na więcej sobie zasługujemy, jak na miał. Kto ma daleką drogę do domu, temu się ani furmanka nie opłaci. Prosimy pana zarządcę, aby nakazał nam dawać lepszy węgiel i poprawił dyngu.

Uważajcie na wybory do sądu proceduralnego, do wydziału robotniczego, do zarządu kas werkowych! Wybierajcie łęgiego współbraci!

WINOWAJCA.

Napisał Zygmunt Niedźwiecki.

(Ciąg dalszy.)

Odnoszą je na bok w osobne miejsce, gdzie już takich samych, bezimiennych na wieki szczątek, spoczywa kilkadziesiąt. Ku nim raz po raz zwracają się rozpaczliwe spojrzenia tych, co się nie doczekali jeszcze dotychczas swych nieobecnych, między tymi i tacy, co się ich wcale już nie doczekają.

Nakoniec skrzynia próżna, lecz ciżba się przy niej nie zmniejszyła. Kobiety cisną się ku niej ciągle, wołają na górników, aby wydobyli z windy resztę ciał. Nie chcą wierzyć, aby tam już nikogo na dnie skrzyni nie było, jednego choćby — tego właśnie, którego każda z nich oczekuje. Chcą same zobaczyć, przekonać się na własne oczy, prą na baryerę, aż trzeszczy, zagrożona złamaniem. Jedna z kobiet woła rozpaczliwie:

— Jakubie! jesteś tam?... — i obracając się do najbliższej, dodaje z przekonaniem:

— Jeżeli człowiek dwie doby nie jadł, to musi być osłabiony i trudno mu się podnieść! No! puśćcież mnie — woła do zapierającego jej drogę dozorca.

Ma biedaczka przygotowany posiłek dla męża.

— Kobieto! — odrzeczł dozorca — nie pchajcie się! Męża waszego tu niema!...

— To nie! może jest inny!... — odzywa się któraś, i wszystkie coprędzej podnoszą za jej przykładem wrzask:

— Tak! może inny!...

Nadzorcę porywa pasya, bije pięściami w baryerę i z trudem przyszedłszy do głosu, krzyczy napół już ochrypły po całodziennem ujadaniu się z niestrudzoną w natarczywości zgają:

— Nie ma nikogo! ni-ko-go!... powtarzam. Nie rachowałyście?... było dwadzieścia ciał, więcej skrzynia nie zmieści.

Poczynają się oburzać jedna za drugą. Jak to może być, żeby tak powoli wydobywano ciała. Czyż nie wiedzą, że tu tyle ludu na nie czeka?... To czyste kpiny. A do tego niejednenby może jeszcze przyszedł do siebie, wcześniej dostawszy się na górę, na świeże powietrze...

Ostatnia uwaga znajduje szybko kredyt i w mig wznieca wybuch hłaśliwego niezadowolonia, które aż lekarz obecny uciszać musi uwagą, że skoro w kopalni żywi pracują nad ratunkiem bez szkody — kto żyw jeszcze, żywym z niej wróci niechybnie. Umarłego zaś nie już nie wskrzesi, tembardziej próżna gadanina.

Niema czasu na dłuższe tłumaczenia, bo już mu jakaś biedaczka przypadła do kolan, prosząc, aby obejrzał koniecznie jej męża. Oczy kobiecisko ma krwawe od płaczu, popycha dzieci z wykrzywionemi i załzawionemi twarzyczkami do rąk lekarza, każe je całować.

— Proścież pana... proścież pana...

— Ależ mówiłem wam już przed chwilą, że nieborak nie żyje.

— A może też się pan doktor w przedkości nie dopatrzył czego?

I jęczy i łka, zaklina, aby posłuchał, czy przecież jej Janowi serce nie bije, aby pomaćcał puls... Któż wie?... wszak ludzie i z trumny wstają... Nie słysząc to o takich wypadkach?

Lekarza opuszcza cierpliwość. Słyszy on podobne żądania od dwóch dni, co chwila z ust innych; wszyscy nieszczęśliwi błagają o to samo...

— Może przecież pan doktor coś pomoże?... Mój złoty panie!... Proścież dzieci... My się za pana do śmierci modlić będziemy... Na Jezusa Chrystusa, ulitujże się nad sierotami...

— Więc mam go wskrzesić?... — wybuchł lekarz. — Z taką twarzą, czarną jak ołów, z temi niebieskimi wargami, z temi oczyma chcecie, aby ożył?!... Mieścież rozum kobieto, i nie dręczcie siebie ani mnie napróżno. Stało się już, więc trzeba się z nieszczęściem pogodzić. Nie wy to jedna w tem położeniu... popatrzcie tylko dokoła...

I powiódł ręką nad głowami tonących w łzach na wszystkie strony kobiet, które mężów, ojców i braci oplakiwały w tej chwili.

Kobieta, straciwszy ostatnią nadzieję, wybuchła przeraźliwym szlochaniem, podobnem do wycia, które wszystkie spojrzenia ściągają w jej stronę. Rzuca się na ciało, wstrząsa je, całuje, gryzie, ryczy jak zwierzę i nie dając się uspokoić przerażonym dzieciom, zawodzi wpółoszała:

— O mój Jasiu! mój Jasiu! O mój nieszczęśliwy! jedyny! kochany! Cóż ty zrobił? coś zrobił biedaku, żeś mnie opuścił!...

Wśród tego skrzynia zapadła z hukiem w głąb szybu, porywając za sobą myśli i uczucia wszystkich tych biedaczek, które gotoweby wraz z nią pograżyć się w podziemiach kopalni, aby tam szukać drogich sobie osób. A przekonane są, że odnalazłyby swych mężów i braci natychmiast, że przywróciłyby ich do życia. To, co się tam bez nich robi, pod ziemią, nie budzi w nich zaufania, gniewa je, oburza. Ratunek, ich zdaniem, jest niedołączny, sarkają na złą wolę.

W tej chwili wpada do szybu młoda, blada blondynka, w chustce na głowie. Przed pół godziną wyniesiono ją na podwórze, aby ocucić z omdlenia, w jakie popadła, dostawszy z przestachu ataku sercowego. Przeraził ją tak widok martwego górnika, który

pracował z jej narzeczonym w tej samej galerii. Śmierć tamtego wydała jej się najpewniejszym dowodem zgonu drugiego, z którym za tydzień stanąć miała przed ołtarzem, kończyła właśnie szć ślubną wyprawkę.

— Karol żyje!

I pobiegła pędem do szybu w tem nagle odmienionem przekonaniu, iż skoro Wiktora martwego odnaleziono, a Karola, który z nim razem pracował, nie, zatem jej Karol musiał się oczywiście ocalić, musi żyć, i albo się gdzieś błaka po galeriach kopalni, albo po prostu czeka z wyjazdem, aż wydobyte wprawie zostaną wszystkie zwłoki. To przecie jasne. Zresztą z nieboszczykami niezbyt przyjemnie jechać w górę, choćby do narzeczonej, więc nie dziwnego, że dotąd go tu niema.

Zostawiają ją w tem mniemaniu, gdy tymczasem ciało jej Karola od pół godziny już znajduje się na wierzchu. Złożono je na uboczu, aby ich widokiem nie zabijać dziewczyny.

Też same złudzenia powtarzają się co krok.

Jedna z kobiet, która po dwudniowej bezsenności, snem zmorzona zapadła, a przebudziwszy się, zobaczyła pas windy opadającej w głąb kopalni, dopomina się o swego męża i nie chce wierzyć, że w czasie jej chwilowej drzemki, nie powrócił.

— To nie może być!... — woła, odtrącając z gniewem wszelkie przeczenia.

— Zresztą on wróci... Ich jeszcze wielu obaczmy przy życiu.

— Nie płaczcie kumo, i wasz wróci... Co? już go wydobyli?... Gdzież jest?... Ach prawda! To on, jakież zezerniały!... Moja biedna kumo! Co za nieszczęście... — Zwraca się jednak do innych kobiet, ze drżeniem serca oczekujących koło windy, i wmawia w nie te nadzieje, których sama jest pełną.

— Wierzajcie mi, z nich jeszcze niejednego dobęda żywego... Ja wam mówię... Tylko żywi pojedą na sam ostatek, jak słusznie mówi Joanna. Oni przecie dzwonili z dołu przez całe dwanaście godzin... Już dym przestał buchać z szybów, a oni jeszcze dzwonili, po wszystkim... Więc żyją!...

W samej rzeczy sygnały alarmowe z głębi kopalni trwały od południa, kiedy wybuchł pożar, który spowodował eksplozyę gazów, właśnie po spuszczeniu się w szyb połowy górników, aż do północy tegoż dnia. Przez godzin dwanaście jęczały dzwonki sygnałowe. Kilkadziesiąt razy, tam, tam, na dole, pasując się ze śmiercią, resztkami sił zapewne do-

włókszy się do dzwonka, najsilniejsi z konających naciskali guzik, aby, nim padną na coraz wyższą ławę trupów, raz ostatni dać rozpaczliwy znak życia, znak trwających jeszcze w podziemiach mąk, którym żywi nie byli w stanie położyć tamy.

Nikogo jednak nie wyratowano, z wyjątkiem omdlałego Piotra, którego życie okupiło swą zgubą piętnastu śmiałych zuchów, co po kolei spuszczało się w głąb dymiącego szybu na ratunek towarzyszków.

Po wydobyciu bowiem Piotra, który dawał słabe znaki życia, nadzieje się wzmogły. Ten, co go ocalił, natrafiwszy nań na jednym z najwyższych pięter kopalni, zaraz potem spuścił się na dół powtórnie. Nie wrócił już żywy z tej drugiej wycieczki.

Czternastu śmiałków, nieodstraszonej jego śmiercią, pogrążyło się jeszcze po nim w zabójczą otchłań po to tylko, aby w niej zginąć. Wreszcie dyrektor zakazał dalszych prób z których każda kosztowała życie ludzkie, daremnie stracone.

I Piotr pozostał jedynym łupem, który zięjąca śmiercią ziemia pozwoliła sobie wydrzeć.

Otruty wyziewami pożaru i wybuchu, bez sił i bez przytomności, po wyczerpującem omdleniu siedział z początku jak kłoda w infirmeryi, następnie zaczął się snuć pośród zabudowań szybu i z innymi przywłókt się do windy.

Na twarzy tego dwudziestoletniego chłopca, sieroty po rodzicach, przedwcześnie złamanych ciężką górniczą pracą, w którym nigdy nie było za wiele mówności ani życia, radość z ocalenia nie malowała się wcale. Przeciwnie, w miarę jak przychodził do siebie i pojmować zaczynał, co się koło niego, co się z nim samym i z innymi stało, myśli o życiu, ocalonem wśród powszechnej zagłady, niepokoiła go w sposób nieokreślony, a coraz gwałtowniej i przykrzej.

Błady i wystraszony, milcząc spoglądał w osłupieniu na przybywające wciąż ciała.

— Jest kto żywy? — pytał raz po raz.

— Nikogo.

— Jakże oni ratują! żeby też ani jednego żywego nie dobyć!...

— Ty się na to najmniej możesz skarżyć. Piętnastu poszło na zatrąę dla ciebie jednego.

Nie mógł temu uwierzyć, rozpytywał się, zewsząd jednak słyszał to samo.

Wówczas własne istnienie, okupione tylu zgonami, wobec gromadnego męczeństwa so-

tek towarzyszków, wydało mu się jakby czemś ukradzionem, haniebnem, zbrodniczem. Doznawał uczucia, jak gdyby zdradził towarzyszków, nie podzieliwszy ich strasznego losu...

I patrzył z bólem, nikomu nie potrzebny a ocalony, jak innych, ukochanych, niezbędnych, oplakiwały tłumy osób.

Patrzył, jak jedna z kobiet, otoczona siedmiorgiem drobnych dzieci, siedziała niema, z żrenicami bez ruchu, utkwionemi w wylot szybu, skąd już nie mogła się przecieź spodziewać niczego, trzymała bowiem martwą na wieki rękę męża w swej suchej, spracowanej dłoni. Starsze dzieci zanoszą się od łkania, młodsze naśladuje je od czasu do czasu, kiedy płacz rodzeństwa zbudzi je z dziecięcego roztargnienia, przypominając, że ojciec umarł. Dwoje najmłodszych bawi się, wśród wesołego chichotu, jak za życia ojca, jego lodowatą ręką, na której lśni biała, srebrna obrączka ślubna.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Uważajcie o oświatę, bo ona doprowadza do organizacji, do połączenia się robotników! Bez organizacji nie ma polepszenia doli robotników. Rozszerzajcie „Pracę!”

Wiadomości z tygodnia.

Rosya. Petersburg. Robotnicy newskiej fabryki okrętów w liczbie 12.000, postanowili rozpocząć strejk. Naczelnik miasta pojawił się w fabryce i nakłaniał robotników do spokojnego zachowania się. Dyrektor francusko-rosyjskich warsztatów okrętowych poczynił robotnikom pewne ustępstwa, ale je odwołał, podając, że nie może ich porobić bez zezwolenia naczelnika miasta.

Warsztaty newskie ostatnimi czasy otrzymały znaczne zamówienia rządowe. Obecnie budują tam łodzie podwodne, oraz pracują nad tajnym mechanizmem pod kierownictwem amerykańskiego montera. Fabryka ma w najbliższych miesiącach otrzymać dalsze zamówienia rządowe. Również budują tam dwa wielkie parowce transatlantyckie.

Przestali pracować także robotnicy z fabryki Stieglitza w liczbie 8000, żądając 8-godzinnego dnia pracy.

W **Baku** strejk robotników naftowych ukończony, dzięki ustępstwom ze strony pracodawców.

Drobne wiadomości.

* **Górny Śląsk.** Wielki strejk górniczy we Westfalii odbija się, jak przypuszczać należy, bardzo doniośle na górnośląskim rynku węglowym. Strejk sam, jeśli nie nastąpi jaka nagle zmiana, potrwa niewątpliwie dosyć długo.

Coprawda, westfalscy właściciele kopalń, nauczeni wielkim strejkiem z roku 1889, nagromadzili i utrzymywali stałe wielkie zapasy węgla na wypadek jakiego nowego wielkiego strejku. Podobno te zapasy strejkowe węgla wynoszą przeszło 800 tysięcy ton. Również gazownie i tym podobne przedsiębiorstwa zaopatrzone są w zapasy strejkowe węgla, a kolej ma tak duże zapasy strejkowe, że wystarczą one co najmniej na utrzymywanie ruchu kolejowego przez 6 tygodni.

Do tego wszystkiego węgiel angielski, jako bliski i mający tani przewóz drogami wodnymi, może łatwo być sprowadzony i w części przynajmniej miejscowe potrzeby zaspokajać.

Mimo wszystko jednak dłuższy strejk wyczerpie wnet zapasy, a obcym węglem wszystkich potrzeb pokryć nie będzie można. Stąd węgiel górnośląski, jeżeli strejk dłużej potrwa, będzie miał niebawem bardzo wielki odbyt, i to nie tyle do Westfalii (bo to droga daleka i kosztowna), ile raczej do Berlina i Niemiec środkowych.

Ponieważ także i przemysł żelazny i fabryczny we Westfalii popadnie w zastój z powodu braku węgla, więc też odnośny przemysł na Górnym Śląsku większego niż dotąd nabierze ożywienia. — Wszystko to nie ulega wątpliwości, jeżeli naturalnie obecny strejk westfalski dłużej potrwa.

* **Blejszarlej.** Podobno kopalnia Szcęście Samuela jest już całkiem wyczerpana i niezadługo ma całkiem prac zaprzestać. Urzędnicy i robotnicy będą mieli niezadługo pracę wypowiedzianą.

* **Zabrze.** Przypadkowe szczęście miała kopalnia Wolfgang w zeszłym roku. Kopalnia ta zatrudnia 1100 robotników i wybiera węgiel z 11 metrów grubego pokładu, lecz w całym zeszłym roku nie było ani jednego wypadku śmiertelnego w tej kopalni, a również ciężkich pokaleczeń było stosunkowo bardzo mało.

* **Knurów.** W szybach tutejszej kopalni, które pogłębiają, robiono próby z ulepszonymi lampami acetylenowymi. Wynik tych prób był niekorzystny, tak jak niekorzystny

już był na innych kopalniach. Oświetlenie temi lampami okazało się drogie i niepraktyczne. Dlatego zaprowadzono oświetlenie elektryczne.

* **N o w a R u d a.** Strejk w tutejszych kopalniach ciągle jeszcze nie jest ukończony. Dyrekcja kopalń ze swej strony oświadczyła już, że odrzuca wszelkie żądania i w żadne układy się nie wdaje ze strejkującymi. Ci ostatni znowu twardo obstają przy swych żądaniach.

Pośrednictwo państwowego urzędu górniczego skończyło się na tem, że urząd ten przejrzał listy wypłat robotników i stwierdził wysokość albo raczej nizkość zarobków. Następnie rzeczony urząd rozejrzał stosunki kopalń, a w końcu oświadczył robotnikom, że w obecnych warunkach jest niemożliwym, żeby im kopalnie zarobki poprawić mogły; wszelkie dalsze pośrednictwo urząd ten odrzucił.

Obecnie strejkujący zamierzają posłać swe listy zarobkowe do ministerstwa, ale czy to pomoże? Wątpić można, czy ministerstwo, po nieudatym pośrednictwie urzędu górniczego, wyśle może osobnego delegata w celu pośredniczenia. — Strejk tutejszy może jeszcze długo potrwać, jakkolwiek nie ma widoków powodzenia.

* **Z Królestwa Polskiego.** Ruch na rynku węglowym w Królestwie Polskiem ożywił się w ostatnim czasie bardzo znacznie wskutek silniejszych mrozów. Ceny węgla poszły nieco w górę.

— **O p o d a l O l k u s z a** znaleziono w tamejszych lasach pokłady rudy żelaznej. Dotąd rudę odkryto w trzech miejscach, które nazwano Buczyną, Heleną i Barbarą. Widocznie tak się będą nazywały przyszłe kopalnie rudy żelaznej w tych miejscach.

Obierajcie wszędzie i zawsze współbraci na starszych knapszaftowych.

Nieszczęścia.

* **B y t o m.** Na kopalni Brzezowickiej nasypacz Ludwik Lubos, pochodzący z Polski, został ciężko pokaleczony wewnątrz i na nogach.

— Na kopalni Hohenzollern nadgórnik Kuczera z Szombierek został spadającym węglem ciężko pokaleczony.

* **S w i ę t o c h ł o w i c e.** Górnik Stroka wpadł z wózkiem do szybu na kopalni „Niem-

cy“, ponieważ kratka nad szybem nie była zasunięta. Nieszczęśliwy poniósł śmierć.

* **Z a ł ę ż e.** Pudlerz Ignacy Gajda, pomagając odwozić szlakę, został ciężko okaleczony przez to, że jeden blok szlaki zetknąwszy się z wilgotną ziemią, eksplodował i ciężko Gajdę poparzył. Nieszczęśliwy postradał jedno oko i inne ciężkie poparzenia odniósł.

* **S z o p i e n i c e.** W nocy na wtorek w szybie „Richthofena“ zawaliło się kawał przodku. Kamienie spadające zabiły górnika Franciszka Oszeckiego, który osierocił wdowę z trojgiem dzieci.

* **Z a b r z e.** Koniarz Kurasz podczas pracy na kopalni Guido dostał się nieszczęśliwym trafem między pociągi i ciężko pognieciony został.

* **H a l a.** Na kopalni brunatnego węgla 532 w Rosbach zasypały kamienie dwóch robotników.

* **T r e w i r.** Wentylacja przy tunelu w Kochem została zburzoną wskutek wybuchu gazów, które się tam nagromadziły. Kilku robotników odniosło pokaleczenia. Elektrownia dworca została bardzo uszkodzoną.

Rozmaitości.

* **N a t u r a l n y g a z** czyli gaz, który wychodzi z ziemi, znajduje się prawie jedynie w Pensylwanii, Wirginii Zachodniej, Indyanie i Ohio w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. Tym gazem pędzono w r. 1903 już 7222 fabryk a 627.047 rodzin miało światło, ciepło i siłę pędzącą. Wartość gazu obliczają na 35⁴/₆ milionów dolarów. Przedsiębiorcy wiercą dziurę w ziemi, która zawiera gaz. wsadzą rury, któremi gaz wychodzi i budują zbiorniki, w których mają zapas gazu. Z tego zbiornika prowadzą rury do fabryk, domów i t. d. Gaz pędzi maszyny do 1000 koni siły. W Indyanie gaz już nie wychodzi z taką siłą, jak dawniej. Przeto tam musiało kilka set fabryk zaprowadzić inną siłę do pędzenia maszyn i t. d. Gdyby wszystkie fabryki i domy musiały zaprzestać zużywania gazu naturalnego, miałyby o 40 milionów marek rocznego wydatku więcej, to jest 40 mil. marek oszczędzają przez gaz naturalny.

Prosimy podać ten numer „Pracy“ innym do przeczytania!

Jeżeli nie umieją czytać, trzeba im przeczytać najciekawsze artykuły i zachęcić ich, aby się nauczyli czytać „Pracę“, co nie jest trudne!

Kancelarye

„Związku wzajemnej pomocy chrześc. robotników górnośl.”
znajdują się:

1. w Bytomiu w domu p. Kłozego na Wielkiej Błotnicy nr. 36, niedaleko targowiska przy koszarach wojskowych.

2. w Katowicach przy pomieszkaniu sekretarza związkowego przy ulicy Stawowej no 16 (Teichstrasse.)

3. w Zabrze w domu Wygasza, przy targowisku. obok kościoła protestanckiego.

Kancelarye powyższe są otwarte od godz. 8-mej do 12-tej przed południem i od 1/3 do 6 po południu.

4. W Rybniku w domu mistrza szewskiego pana Mücke'go obok poczty w każdą Środę.

5. W Gliwicach, w domu p. Szalszy, przy ulicy imieniarnej, w wtorki i piątki przed południem od godziny 8—12.

Gdzieindziej „Związek wzajemnej pomocy“ kancelaryi nie ma.

Wszelkie sprawy dla członków obrabiają się bezpłatnie; nikt nie potrzebuje nie płać. Niech się członkowie do tego biura zgłoszą, gdzie mają najbliższej.

W Poniedziałki i Czwartki

jest biuro związkowe w Z a b r z u otwarte do godziny 8-mej wieczorem. W tym czasie odbiera p. sekretarz sprawy tylko tych członków „Z w i ą z k u“, którzy stale mają szychtyienne, to znaczy, dopiero wieczorem o 6-tej z pracy przychodzą do domu.

Ze względów praktycznych uprasza się członków „Z w i ą z k u“, aby ze swemi sprawami tak się urządzili, iżby do kancelaryi przychodzili głównie w godzinach przedpołudniowych. Chodzi bowiem o to, aby kancelarye mogły sprawy, przyjęte przed południem, obrabiać w godzinach popołudniowych.

Szanownym kasyerom donosimy, aby odtąd nie używali do wlepiania znaczków takich, które już raz były skasowane, to znaczy, jeżeli n. p. ktoś przez pomyłkę napisał fałszywą datę na znaczku, niech takiego znaczka już nie używa do kwitowania. Samo przez się rozumie się, że nie wolno pod żadnym warunkiem używać znaczków z starych książek kwitowych, gdyż to może pociągnąć następstwa nieprzyjemne za sobą dla tego, który takie znaczki wlepia.

Wszystkich naszych członków uwiadomiamy, że słuszne zażalenia względem kancelaryi wszelkich mogą podać miejscowemu kasyerowi, aby spisał protokół i podał wprost do przewodniczącego „Związku“ p. Józefa Kalusa w Chorzowie.

Zarząd „związku wzajemnej pom. chrześc. robotników górnośląskich.“

Srodkiem do oszczędzania jest



ego przyprawa i potraw
Nadaje najzwyklejszym woddziankom itd. posłusny smak. Poleca się:

Wincenty Zaremba, handel kolonialny i delikatesów,
Bytom G-S — Rozbark, szosa Szarlejska.

KALENDARZ „KATOLIKA“

na rok 1905

kosztuje z 5 dodatkami:

1) kolorowy obrazek M. Boskiej Niep. Poczętej, 2) drugi piękny kolorowy obrazek, 3) piękny obrazek M. Boskiej na papierze z czarnym drukiem, 4) kalendarz kieszonkowy, 5) kalendarz śeleny

50 fen., z przes. 60 fen.

Przy odbiorze większej ilości dajemy znacznie taniej. Kalendarz jest do nabycia w wszystkich księgarniach, u naszych pp. agentów i wprost z Ekspedycyi „Katolika“

„Katolik“ w Bytomiu.



Tanie czeskie

pierze

10 funt: nowe

darte m. 8.—,

lepsze m. 10.

białe, miękkie

jak puch, darte m. 15.—, m.

20.—, śnieżnobiałe miękkie j.

puch, darte m. 25.—, m. 30.—

Wysyłka franko, wolna od cła,

za zaliczką. Zamiana i odbiór z powrotem za wynagrodzeniem portor. dozwoł.

Benedikt Sachsels, Lobes 58,

poczta Pilsen, Böhmen.

Pierze

Niedarte pierze
funt 1.00, 1.20,
1.50 m.,
biały 8. podskubek
1.80, 2.00 m.



Puch

Darte pierze
funt 0.90, 1.00,
1.20 i t. d. aż do
najlepszego białego pierza.

Sprzedaje się tylko czyszczone, to jest
wolne od pyłu, zdrowe i suche pierze.
Przy zakupie od 10 m. począwszy wynagradzam podróż koleją główną lub uliczną w obwodzie przemysłowym.
Paulina Silberberg w Bytomiu,
ulica Krakowska 44, drugi dom od rynku.

Polecamy piękną książeczkę ułożoną przez
Józefa Chocińskiego pod tytułem:

Rozrywka po pracy w dni świąteczne.

Książeczka ta zawiera następujące sztuki teatralne:

1. Skarbnik. — 2. Wyrok księżnej Cieszyńskiej. — 3. Dział górnośląski i dział wielkopolski w Trzebnicy. — 4. Rysy z życia świętej Jadwigi, Patronki Śląska i Polski. — 5. Słpące wojsko św. Jadwigi. — 6. Obrona Głogówka.

Polecamy ją towarzystwom do odgrywania teatru i wszystkim innym czytelnikom.

Cena wynosi za egzempl. brosz. 60 fenygów z przesyłką 70 fen., kartonowany 75 fen. z przesyłką 85 f. oprawny 80 fen. z przesyłką 90 fen. Zamówienia przyjmuje eksp. Katolika, Bytom.